

#22.6.55

Drogi Kaziu. - Dziękuję Ci za starania. Sądzę, że trzeba powierzyć ewentualne przedstawicielstwo jednemu człowiekowi (Białasiewicz): niech on ma agentów, gdzie trzeba.

Rhoda przeprasza Cię, że nie dotrzyma słowa. Pewnie będzie miała dwie operacje, nic groźnego, ale nie ma mowy o wyjeździe do Ameryki. Posłałem Romanównie na jej prośbę książkę o Chopinie (doszła), a Stefci Tuwimowej (na prośbę przez Irenę) Twoje dwa ostatnie tomy i Leszka (nie wiem jednak, czy doszły).

Ściskam Cię serdecznie.

Herling widział się w Wiedniu Gustaw Herling-Grudziński był w połowie czerwca 1955 r. w Wiedniu na XXVII kongresie PEN Clubów. 18 czerwca 1955 r. pisał do Mieczysława Grydzewskiego: „Wróciłem wczoraj z Wiednia. Być może napiszę dla Pana reportaż - byłoby to jednak niewiele tekstu (trudno się rozpisywać po pięciodniowym pobycie), ale za to sporo ciekawych fotografii. [...] Rozmawiałem ze wszystkimi członkami delegacji polskiej - nawet z Brandysem, który w Amsterdamie bał się strefnić i omijał mnie z daleka, tym razem zagadnął mnie pierwszy i powołał się na naszą przedwojenną znajomość. Nie mogę Panu oczywiście streścić tych wszystkich rozmów w liście [...], ale wrażenie ogólne smutne, znacznie smutniejsze niż z Amsterdamu; czas płynie, nic się nie zmienia, wszystko powoli przysycha i ludzie (a raczej pisarze, bo w kraju to nie to samo) zaczynają się powoli przyzwyczajać do niewoli jak do czegoś prawie normalnego. Dystans powiększył się na tyle, że chwilami czułem się trochę w czasie tych rozmów jak cudzoziemiec, który dobrze mówi po polsku” (G. Herling-Grudziński, Listy do redaktorów „Wiadomości”, oprac., wstęp i przypisy M. Supruniuk. Konsultacja edytorska: B. Dorosz, Toruń 2015, s. 297-298). Zob. G. Herling-Grudziński, Wiedeń, „Wiadomości” 1955, nr 31 (487) z 31 lipca. W listach do Grydzewskiego Herling-Grudziński nie wspomina o spotkaniu w Wiedniu swego teścia - ojca pierwszej żony, Krystyny Herling-Grudzińskiej, z d. Stojanowskiej, 1° voto Domańskiej. z teściem.